

Kto pije wodę z Nilu...

10 grudnia 2017

Czym zajmują się sądy w Egipcie? Ano, sądzą w absurdalnych sprawach o zniesławienia i obrazy...

Egipski sąd będzie bronił honoru Nilu. W tym miesiącu za obrazę rzeki stanie w Kairze przed sądem piosenkarka Sherine Abdel-Wahab. Podczas koncertu w Emiratach, jakiś fan poprosił ją, aby wykonała swoją znaną patriotyczną piosenkę „Maszrebtesz min Nilha?” („Czyż nie piłeś wody z Nilu?”). Odpowiedziała wtedy żartując „Złapałbyś bilharcjozę” i poradziła, że lepiej jest pić wodę Evian. Oczywiście, miała rację. Chociaż rząd egipski utrzymuje, że woda z Nilu jest bezpieczna, a w Egipcie jest odwieczna tradycja picia tej wody bez przegotowania (Gdzieniegdzie na ulicach, zwłaszcza mniejszych miast, stoją jeszcze pod palmami starożytne dzbany z taką wodą dla przechodniów!), to nikt o zdrowych zmysłach – a zwłaszcza turysta – tego nie robi. Nie tylko dlatego, że przez wiele dni murowana jest „zemsta faraona”, czyli rewulsje jelitowe, ale też ryzyko zakażenia się bilharcjozą jest bardzo duże. Jest to pasożyt, rodzaj mikroskopijnej przywry, która powoduje przewlekłą i niebezpieczną chorobę, nazywaną przez Arabów „gorączką ślimaczą” (po polsku schistosomatoza), która powoduje groźne komplikacje. Mimo to w Egipcie są ludzie, nawet wykształceni, którzy poważnie przekonują, że woda z Nilu ma właściwości podobne do wody Gangesu, a jej picie od dziecka uodparnia Egipcjan na wiele chorób, które są groźne tylko dla obcych i nie przyzwyczajonych. Jest to blef i wiem od paru egipskich znajomych, że ci co tak mówią, sami tej wody na surowo nie piją, bo jest to raczej też odwieczny, propagandowy sposób odstraszenia obcych od inwazji na Egipt, podobnie jak opowieści o tajemniczych zgonach po wejściu do grobowców itp. „Jeśli nie jesteś Egipcjaninem, to długo tu nie pożyjesz. Ergo: nie próbuj być tu naszym okupantem” – tak brzmi podskórny przekaz tej zniechęcającej informacji, wsparty

dziesiątkami legend i przykładów.

Komentarz pani Wahab, zdawać by się mogło – niewinny, bardzo uraził prawnika, niejakiego Hani Gada, który pozwał ją przed sąd za obrażanie Egiptu. Normalnie, w wielu krajach sprawa tak postawiona byłaby wyśmiana poza sądem. Nikt nie ma przecież prawa wnosić pozwu w imieniu jakoby obrażonej rzeki. Ale w Egipcie sędziowie z nawyku często lubią ograniczać wolność słowa, czują się apostołami patriotyzmu i promują paranoiczne wersje narodowej dumy i obywatelskiej czujności. W 2014 roku dochodzeniu poddano w sądzie... kukłę-pacynkę po tym, jak ktoś wniósł pozew przeciw reklamie Vodafone z Abła Fahita, popularną postacią dziecięcą (na zdjęciu poniżej). Powód twierdził, że reklama była zakodowanym planem ataku terrorystycznego. Świąteczne światła w tle były rzekomo przewodami do zapalnika bomby, a wzmianka o centrum handlowym wskazywała jakoby cel ataku. Pozew został ostatecznie oddalony, ale nie wcześniej niż przesłuchano zdumione kierownictwo Vodafone.

Normalni Egipcjanie słyną z irracjonalnego poczucia humoru. Ze śmiertelną powagą potrafią opowiadać niestworzone historie, śmiejąc się potem do rozpuku z obcego, który dał się na nie nabrać. Wydaje się jednak, że tego humoru brakuje tamtejszym sądom, a ich „nadzwyczajna kasta” ma poziom intelektualny podobny do naszej. Córką nieżyjącego prezydenta, Anwara Sadata, pozwała ministerstwo informacji w 2009 roku w związku z hollywoodzkim filmem „I Love You, Man”, w którym pojawił się pies nazwany imieniem zabitego przywódcy. W świecie islamu pies jest zwierzęciem bardzo nielubianym, traktowanym z odrazą i pogardą, a każde porównanie z psem jest uwłaczające. Córką Sadata twierdziła, że... romantyczna komedia znieważyła w ten sposób zarówno pamięć jej ojca, jak i cały Egipt, i zażądała usunięcia jej z kin. Adel Imam, aktor odnoszący w Egipcie największe sukcesy, został skazany w 2012 roku za „obrażanie islamu” po tym jak w kilku filmach zagrał role fundamentalistów. W tej samej sprawie został też oskarżony o

znieważanie islamskich bród, ale ten pozew został później oddalony. Naguib Sawiris, największy egipski potentat telekomunikacyjny, chrześcijanin, stanął przed podobnym (i też oddalonym) oskarżeniem za tweetowanie wizerunku Myszki Minnie w islamskim nikabie.

Pieniaczy sądowych, a zwłaszcza religiantów nie brakuje i takie przypadki są wciąż bardzo częste za oficjalnie świeckich rządów prezydenta Abdel Fattaha al-Sisi. Pewien bloger został oskarżony o znieważanie narodu, po tym jak na swoim blogu stwierdził, że jedna trzecia egipskich kobiet zdradza swoich mężów. Pewien powieściopisarz został uwięziony za utwór, po którym jakiś czytelnik poczuł „kołatanie serca”. We wrześniu Egipt wybrał film „Szejek Jackson” jako swoją obcojęzyczną kandydaturę do Oscara. Dwa miesiące później główny aktor dramatu został oskarżony o obrażanie islamu poprzez sposób, w jaki odegrał w tym filmie rolę duchownego. Nawet biedna lalka Abła Fahita znów trafiła do sądu w 2016 roku, tym razem za to, że w reklamie trzyma w rączce egzemplarz książki „Pięćdziesiąt twarzy Greya”, co jakoby służyło rozpowszechnianiu „seksualnych insynuacji”.

Pani Wahab przeprosiła i obiecała w przyszłości unikać takich „naiwnych błędów”. Ale już dostała na długo szlaban na występy w swoim rodzinnym kraju. Jest takie egipskie przysłowie, często powtarzane wobec cudzoziemców i gości, że „każdy kto się napije wody z Nilu, nad Nil powróci”. Okazuje się, że może być również i odwrotnie.

Autorstwo: Bogusław Jeznach

Zdjęcie górne: [pepa74](#) (CC0)

Źródło: [NEon24.pl](#)